

or

KURIER Wileński

SOBOTA

GRUDNIA 1990 R.

Nr 247 (11498)

Kalendarium

* Sobota (1.XI) jest 335 dniem 1990 r. Do końca roku 30 dni.
 * Znak Zodiaku — Strzelec (23.XI—21.XII).
 * Imieniny: Natalii, Elżbiety, Blanki, niedziela — Balbiny, Białany, Wławnicy, posiadziłek — Franciszka, Ksawerego, Kasjana.
 * Wschód Słońca — 8.19, zachód — 15.57. Długość dnia 7 godz. 38 min.

 Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 1 grudnia zachmurzenie, zmienne, bez opadów, wiatr północny, północno-wschodni, umiarkowany, temperatura 1—3 stopnie mrozu.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SIEBIE I INNYCH...

Już kilka posiedzeń z rządu rozpoczęła się od emocjonalnego, rzecz można, burzliwego, uzgadniania porządku dziennego. Nieraz zaproponowane przez kogoś kwestie nie uzyskują poparcia innych. Wówczas deputowani szukają w tym podtekście, winią się wzajemnie o świadome unikanie rozpatrzenia zgłoszonej kwestii lub usilowanie narzucenia swej woli. W takich napiętych sytuacjach zdarza się, że padnie kategorię, a nawet bardziej ostre słowo. W piątek też „grzytem” uzgadniano porządek dzienny. W związku z tym, że się odczuwa nasilenie takich tendencji, zabierający głos W. Landsbergis próbował zrównoważyć deputowanych. Apelowal, by nie rzucił nieprzemysłowych słów, gdyż nie w tym celu tutaj się znaleźli. W. Landsbergis przypomniał o ogromnej odpowiedzialności deputowanych, o tym, że mają być oporą, zwłaszcza kiedy republika jest w zagrożeniu.

Po skorygowaniu niektórych artykułów kodeksu naruszeń prawa administracyjnego RL dotyczących ochrony przyrody, otaczającego środowiska, omówiono kwestie organizacji, związane z sobotnim czyli dzisiejszym wydarzeniem. Informowaliśmy już naszych Czytelników, że dziś odbędzie się wspólne posiedzenie parlamentów Litwy, Łotwy i Estonii. Będzie to, jak powiedział W. Landsbergis, pierwszy unikalny zjazd deputowanych Państw Bałtyckich. Ponadto zapowiedział udział w posiedzeniu gości z Ukrainy, Mołdowy, Gru-

W PARLAMENCIE



REPUBLIKI

zji, Armenii, Białorusi, Rosji. Podstawę przedstawienia wygłosił przewodniczący trzech Rad Najwyższych. Planuje się opracowanie skłuku wspólnych dokumentów omówienie dróg dalszej współpracy parlamentów Litwy, Łotwy i Estonii.

Wczoraj zaprezentowano też kilka projektów dokumentów, dotyczących m.m. samorządów programu reformy rolnej, prywatyzacji mienia państwowego. Chciałabym wyszczególnić przedstawioną przez przewodniczącą Komisji ds. Samorządów S. Kropas koncepcję reformy podziału administracyjno-terytorialnego opracowaną przez rząd, a także projekt uchwały RN RL „O trybie rozwiązywania kwestii podziału administracyjno-terytorialnego”. S. Kropas powiedziała, że ostatnio w prasie ukazują się różnorodne opinie na temat zmian administracyjno-terytorialnych. Zaprezentowana więc koncepcja ma wypunktować oficjalny pogląd na tę sprawę. Dołączyła, że reformę planuje się realizować mniej więcej po wygaśnięciu terminu pełnomocnictwa obecnych samorządów.

Jadwiga BIELAWSKA

W Państwowej Komisji ds. Litwy Wschodniej

Nie potrafimy czy też nie chcemy się porozumieć

Jak wiemy, przy Państwowej Komisji ds. Litwy Wschodniej pracują trzy sekcje: polityczno-prawna, socjalno-gospodarcza i kulturalno-osiwiatowa. Każda składa się z dwu grup. Jedna — to przedstawiciele samorządów

Wileńszczyzny, druga — przedstawiciele rządu Republiki. Grupy te powinny ściśle ze sobą współpracować, tymczasem, jak twierdzą ich przewodniczący, nie zawsze udaje się znaleźć płaszczyznę porozumienia. No i stało się — przedstawiciele sa-

morządów Wileńszczyzny pracującej dołąd pod przewodnictwem A. Brodawskiego w grupie polityczno-prawnej odmówili udziału w kolejnym posiedzeniu swojej sekcji.

(Dokończenie na str. 4)



Patronat „Kuriera Wileńskiego“

nad rozwojem Wileńszczyzny

Komu ciągniki, kosiarki, kombajny?..

Poszechnie wiadomo, jakie ciężkie drogi musi pokonać gospodarz indywidualny chcąc wyposażyć swoje gospodarstwo w niezbędny sprzęt techniczny. I, jak dotychczas, niewiele to się udało. Bo chociaż podstawowy producent — Mińska Fabryka Traktorów — już od dłuższego czasu próbuje szerzej zaangażować się do wytwarzania tak zwane go „matogabarytowego” sprzętu technicznego, poszczególne modele — ciągników, inwentarza sprzągowego mieliśmy okazję częściowo oglądać na wystawach, aniżeli w hurtowniach, sklepach. Zasadniczo były przeznaczone dla upośledzonych gospodarstw warzywno-kwiatlarskich; dla nich też był przeznaczony tego rodzaju sprzęt importowany z Czechosłowacji.

Ostatnio dostawy te praktycznie przetrano lub zmniejszono do minimum. A popyt gwałtownie wzrósł. Bo gdy w szybkim tempie zaczęły powstawać gospodarstwa chłopskie, gdy obrano kierunek prywatyza-

cji rolnictwa (i nie tylko w naszej republice) sprzęt techniczny przydatny gospodarzowi posiadającemu 10—50 ha ziemi stał się, rzecz można, niedostępny.

W publikacjach na łamach „Kuriera Wileńskiego” podkreślaliśmy te fakty powołując się na przykład rejonu wileńskiego. Z powstałych tu 60 gospodarstw chłopskich, 60 ich właścicieli oczekuje w kolejce na sprzęt techniczny. Jeśli bowiem poszczególnym szczęściarzom udało się nabyć ciągniki, to potrzebują innego sprzętu do uprawy gleby, przygotowania past itp. Podobna sytuacja panuje w innych rejonach Wileńszczyzny, jak też w całej republice.

Cieszy więc fakt, że do rozstrzygnięcia tego ważkiego problemu w pewnym stopniu wniosła swą przysługę cegielnię również redakcja naszego dziennika. Bo oto za-

pośrednictwem „Kuriera Wileńskiego” doszło do zawarcia kontaktów między polską Agencją do spraw Rozwoju PRO i Wileńskim Rejonowym Przedsiębiorstwem Remontu i Obsługi Technicznej Sprzętu. Na zaproszenie prezesa PRO Jana Hermana, kierownik Wileńskiego przedsiębiorstwa Andrius Jakas wraz z zastępcami do spraw zaopatrzenia i ekonomiki: Antnium Bartkiewiczem oraz Janasem Mikolaitisem w przeciągu kilku dni zapoznawali się ze sprzętem produkowanym w Fabryce Maszyn Rolniczych „Kra” w fabryce traktorów „Urus” w Kutnie. Zapoznali się też z organizacją pracy stacji naprawy, obsługi i wynajmu sprzętu rolniczego dla gospodarzy indywidualnych zwiędzili centralną hurtownię maszyn rolniczych w Warszawie.

(Dokończenie na str. 4)

Spotkania w Szwajcarii

BERNO, 30 listopada. Bawiąc w Szwajcarii premier Republiki Litewskiej Kazimiera Prunskiene dziś spotkała się z sekretarzem stanu Departamentu Spraw Zagranicznych Konfederacji Szwajcarskiej Clausem Jacobim. Podczas spotkania omówiono sytuację polityczną na Litwie, stosunki z ZSRR i ich

perspektywy. Wymieniono poglądy na temat możliwości szerszych kontaktów między Litwą a Szwajcarią.

Dziś premier Litwy spotkała się również z szefem departamentu federalnego gospodarki narodowej Jeanem Packalem Delamurazem. (ELTA)

Posiedzenie wspólnej grupy roboczej

30 listopada na Kremlu odbyło się posiedzenie wspólnej grupy roboczej, pracującej nad protokołem rozpoczęcia dwustronnych rozmów. Na czele delegacji krajów stali wicepremier Republiki Litewskiej Romualdas Ozolas i zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Witalij Doguzijew.

R. Ozolas korespondentowi ELTA powiedział telefonicznie:

— Spotkanie trwało nieco ponad dwie godziny. Zgodnie z umową na posiedzeniu nie komentujemy podjętych uchwał, przekazyujemy je delegacjom. One też decydują, co należy robić dalej.

Omawiane były ewentualne sformułowania protokołu na podstawie omówionych na wcześniejszych posiedzeniach problemów. Jedynością nie osiągnięliśmy. Prawdopodobnie protokoły proponowane zarówno przez jedną jak i drugą stronę omówione — zostaną na spotkaniu delegacji państwowych. Jeśli delegacje znajdą wspólny język — to dobrze, jeśli nie — jakąś decyzję podejmą same.

Mimo wszystko kroczek do przodu został poczyniony. Sądzicie należy, że się zachowuje możliwość rokowań. (ELTA)



NA ZDJĘCIU: Umowę podpisują redaktor naczelny „Kuriera Wileńskiego” Z. Balcewicz, kierownik Wileńskiego Rejonowego Przedsiębiorstwa Remontu i Obsługi Technicznej Sprzętu A. Jakas, prezes Agencji do spraw Rozwoju PRO J. Herman i zastępca dyrektora rejonowego przedsiębiorstwa J. Mikolaitis. Fot. W. Charlin

Uwadze Czytelników polecamy artykuł z pewnymi skrótami, który zapraczeniśmy na 47 tygodni „Sojuz” (dodatek do gazety „Izwiestija”). Sądźmy, że problemy, z którymi — sie boryka Moldowa, są aktualne również dla Litwy. Pozo-

stawiając sprawę wymusca wniosków obu stronom konfliktu polsko-litewskiego, jaki się zarysowuje na Wileńszczyźnie, chcieliśmy przypomnieć stare ludowe przysłowio „Gdzie dwóch się bije, tam trzech korzysta”.

Całą Moldową naraz wstrząsnęło nieszczęście I zastała ona w rozdzierającym serce krzyku. Wojny nie ma, ale rozlegają się wystrzały. Nie ma wojny, ale są ofiary... Władimir Gotka — Moldawianin, Walerij Bricul — Moldawianin, Oleg Geletuk — Moldawianin. A zginęli milion interesów nie Moldowy, lecz jak się uważa w Kiszyniowie, nielegalnej Republiki Naddniestrzańskiej. Nekają Moldowę nie po prostu sprzecznosci, lecz sama podzieliła ona swe terytorium. I nikt nie pomagał jej w tym „od ze wnatrz” — decyza dojrzewała powoli, w świadomości samych mieszkańców republiki. Obecnie jest to fakt dokonany — Republika Naddniestrzańska I Gagauska — to jedno, a Kiszyniów z legalnym rządem na czele — coś wręcz innego.

DNIESTR — GRANICA BESARABI, DNIESTR — GRANICA NMSRR

J eśli zaczniemy studiować z mapą w ręku sytuację w dzisiejszej Moldowie, chcąc nie chcąc wędryśmy się w historię. Przy czym starożytna. A więc nieco z czasów napadu na Oliwie: „Goczi zajeli ją oraz pozostałe miasta na lewym brzegu Pontu aż do Apollonii. W wyniku tego sprawy miejscowych Greków skrajnie się pogorszyły: jedne miasta nie zostały odbite, inne — w złym stanie, a na dodatek — zaatakowało je mnóstwo barbarzyńców...”. W ten sposób autor starogrecki Chryzostom opisał zmianę okresu greckiego na innożyłczyzny na terytorium współczesnej Moldowy. Następnie zjawili się Dakowie, władcy rzymscy... Kolejna zmiana epok — jazyk — osmańskie. Wyprawy generalissimusa Suwrowa, feldmarszałka Rumiancewa...

Jakże tu nie wspomnieć o rzedza metropolii moldawskiego Leona, pisanego w 1787 r. do dowódcy armii rosyjskiej Rumiancewa:

„Ile nadziei pokładamy w Rosji, ile doświadczyliśmy obecnie ruiny i groźby ze strony Turków, że opisać nie sposób. Prosimy kierować wasze silne wojsko do ojczyzny naszej, Moldawii. Odczuwamy niemożny ciężar i strachiliśmy wszelką nadzieję. Prosimy i teraz nie pozostawiać nas, jak i poprzednio nie pozostawialiście. Lzy leją starcy, młodzieńcy i dzieci, prosimy was i jeśli jest to możliwe okazcie litość tym biednym, przyslijcie pomoc dla nich, z dowolnego miejsca posyłajcie wojska, nie ma żadnego niebezpieczeństwa, a my wszystkie siły poświęcimy z radością, aby dostarczyć wszystkim niezbędnego i żadnej nie sprawi to nam trudności.”

Padając na kolana, płacząc prosimy poczynić starania, aby uchronić nas przed zagrożającym nam niebezpieczeństwem i pokrzepić nas chociażby piśmem, czy jest nadzieja na obronę waszą, czy też nieszczęśliwi miejscowi mieszkańcy biorąc swe żony i dzieci, pozostawiając wszystko, będą musieli szukać schronienia gdzie Bóg da, albowiem życie ludzkie jest większym darem, niż dobra doczesne...”

Metropolita Leon, zda się, był o wiele mądrzejszy niż my dzisiaj — „...albowiem życie ludzkie jest większym darem, niż dobra doczesne...”

Dobra doczesna walka o władzę! Dobra doczesna wykorzystanie faktów historycznych z korzyścią dla jednej grupy ludzi: „Dajesz 1940 rok!” Okupanci Besarabia nie wazal! Jesteśmy Rumuniamii!... Jest to postawa dzisiejszego Frontu Narodowego Moldowy. A czym jest Besarabia? Jest to właśnie cała Moldowa bez Republiki Naddniestrzańskiej. Na tym brzegu powiewają „trójkolorowe”, trójbarwne, na lewym brzegu — czerwone szczytów...”

Cóż to za tajemnicza Naddniestrzańska Republika Moldawska? Terytorium — 4.163 kilometrów kwadratowych, ludność — 742000 osób, Narodowości? Prawdziwie międzynarodowa praktycznieżaden naród nie przeważa nad innym: Moldawie, Rosjanie, Ukraińcy, Żydzi, Grecy... Kogo tu tylko nie ma!

Działal 129 dużych zrzeszeń produkcyjnych, naukowych i naukowo — produkcyjnych, 288 kolchozów i sochowzów. Przemysł Republiki Naddniestrzańskiej do starzacha produkcyj wartości przeszło TRZECH miliardów rubli! Słenowi to 30,4 proc. ogólnego zakresu przemysłu Moldowy.

Co do Republiki Gagauskiej, to chociaż, jak twierdzą w Kiszyniowie, zaledwie dwieście lat mieszają oni na południu republiki, ziemię swą Kochają i... polączyc się z Rumunią jakoś sobie nie życzą. Nie mogą też zrozumieć, dlaczego gdzieś rok temu, kiedy Moldawia postanowiła zostać samodzielną Moldową a jej demokratyzacja nie napotkała przeszkód z centrum, później w demokratyzacji nastąpiło

COŻ WIĘC ZASZŁO W KOMARCIE

L ew Tołstoj był nadzwyczaj przenikliwy. Zdziwiałoby się, że mówi o życiu codziennym, ale dotyczyło to również polityki. Wszystkie szczęśliwe rodziny, trzeba dodać — narody, szczęśliwe są jednakowo, wszystkie nieszczęśliwe rodziny (narody) podobne są do siebie... Azerbejdżan, Armenia, Kirgizia, Kazachstan, Moldowa... Lista można przedłużać. Wniosek namu, wa się jednak sam przez się — gdy tylko gdzieś Front Narodowy tworzy własną „armię”, gdy tylko ubroził ją — nieważne w co — automaty bądź zastrzyżone przety — czekaj nieszczęścia. Tak też się stało w Moldowie...

FNM głośno deklaruje konsolidację. A w rzeczy samej — pochody ulicami Kiszyniowa, gwizdy, pokiukiwanie, głośnie urąganie, bicie korespondentów,

szy w skład samozwończonego kierownictwa antykonstytucyjnej republiki; i wszystkich, cho czynnie popiera podział Moldowy.

...6. Wszyscy członkowie FNMA mają intensywnie przygotować się do pracy w warunkach podziemia, ze wszystkimi wyphywającymi z tego okolicznościami, aby opuścić terytorium Moldowy do 1 października 1990 r.

8. Kierując się punktem 3 i w przypadku nie wykonania punktu 7 niniejszej uchwały, członkowie FNMA udzielić muszą aktywnego poparcia Moldawskiej Armii Wyzwolenia (MAW) w likwidacji wrogów narodu moldawskiego.

...10. Z uwagi na to, że Parlament I Rzeczypospolitej nie są w stanie przeciwstawić się mafii komunistycznej i nie zdoła o obronę interesów narodu moldawskiego zamieszkałego na okupowanym terytorium, polegając w walce jedynie o własne siły oraz pomoc udzielaną spoza granic terytorium...

Niech żyje suwerenna niepodzielna Republika Moldowa! Przeczekaj okupację sowiecką! Przeczekaj kolonialnym imperium!

Pod sztandarem Stefana Wielkiego do walki z wrogami narodu moldawskiego.

Wolność lub śmierć!!!

Członek Rady Frontu Narodowego Moldowy, Przewodniczący Tyraspolskiego Oddziału FNMA Ilie Iliaszku”.

A później był marsz na Komrat!

Gagauska „nie istniejąca prawnie” i Naddniestrzańska „nie istniejąca prawnie” republiki za warty umowy o pomocy w trud-

nolowa, pozostawili 75 uzbrojonych osób...

Broń nie milczała. Strzelano tymczasem w górę, a nie w ludzi. Oddziały robotnicze pospieszyły z pomocą Gagausom. Witano ich, jak się mówi, chlebem i kwiatami. Milicję zaś odwrócić, z nieufnością, milcząca konsolidacja stojących twarz w twarz — bezbroni przed uzbrojonymi... Jedynie pięć osób zranione do bólu. I nie wiadomo, czym by się zakończyła ta konfrontacja, gdyby nie pospieszył w czas kiszyniowski pułk MSW ZSRR. Wkraczając na terytorium Gagausów porządek sytuowały — straszenie, szaby, porwane tenty... Okazało się, że były to ślady „życzeń dobrej podróży” od FNMA przy wyjeździe z Kiszyniowa. Później do Czimizli przyleciał dowódca wojsk wewnętrznych MSW ZSRR generał-pułkownik J. Szalatin. Sytuacja miała tendencję do fałszywej demokratyzacji i spokoju. Oddziały robotnicze tego samego dnia wynuszyły do domu... A gdyby nie zdążyły? Czy nie nabrałyby mocy Uchwała nr 67 „Śmierć wrogom narodu moldawskiego”. Któż może zaręczyć...

BOL DUBOSSAROW

Ś mieniem twierdził: Dubossary nie były potrzebne! Potrzebny był prececi! Nieduże miasta, Stolica, „nielegalna” Naddniestrza — obrazyml Tyraspol. Dniestr. Most. Nieliczny oddział zapowory Rady Zespołu Pracowniczego, pod czerwonymi flagami związkowymi...

MOŁDOWA

Brzeg lewy, brzeg prawy

zakłonen i zjawily się ambicje nacjonalistyczne i mocarstwowe. Nas zwolniono, a my nie chcemy! Zgadamy się na nową polsownie języka moldawskiego — „iacińska”, ale żądamy też szacunku wobec innych języzków. Niech nad Kiszyniowem powie-wa nie historyczny flaga moldawskiego — flaga Stefana Wielkiego, czerwone płótno ze złotym haftem czczonego w prawosławym świecie świętego Gieorgija Zwycięzcy, przesywająca górzecem oszczepem węża, lecz trójkolorowa. A nam i pod związkową, radziecką, nieźle się żyje.

A propos, o iacinie... Deklaracja o suwerenności SRR Moldowa głosi: „Nasz język — rumuński”. Tymczasem w jednej z pierwszych publikacji kronicznik czarno na białym czytamy: „Nasz język — moldawski!”. Rozumiem, jak bardzo delikatna jest ta sprawa i bynajmniej nie zamierzam pretendować do jej rozstrzygnięcia, to prawo przysługujące całemu narodowi. Historii jednak obalić nie sposób: Cyrylicą w Moldawii nie jest rzeczą przypadku i nie jest ona bynajmniej „złotyym wybrkiem stalinizmu i nie darem „danajskim” migrantów. Została przyjęta przez Moldawian wraz z prawosławiem, napisane nią zostały niemal wszystkie księgi religijne i kroniki.

U źródeł Narodowego Frontu Moldowy stało towarzystwo imienia Aleksieja Matiejewicza, wpisane w swoim czasie pisar: „Godność besarabickich Moldawian polega na tym, że zachowują oni język swych przodków, który z dawien dawna był ich językiem kościelnym. W tym języku literami słowiańskimi napisane są stare kroniki moldawskie i dekrety moldawskich hospodarów”.

Nawet w Kiszyniowie brak jedności w tej sprawie. Oto co napisał w jednej z gazet N. Kozak: „Przeczytaliśmy gazecie „Sowietskaja Moldowa” artykuł „Speratyzm — to nie dobrze”. Jest w nim mowa o

napady na wiece obywateli, protestujących przeciwko przemocy. Wszędzie te same twarze — przed pomnikiem Stefana Wielkiego i grzmiące „Moldeneger” i szalejące w redakcji „Motodziej Moldawii”, które spaliły ją do szczytów.

„Kryształowe” marzenie innych FN naszych czasów — to armia narodowa, planowana wyłącznie do celów karnych i rozpraw nad ludźmi o odmiennych poglądach. Przymoimnymi Otmiańską Armie Narodową Przymoimnymi bojowców styczniowego Baku! W Moldowie nazywają się różnie: „Wolontariusze”, „Kazabiniery”, „gwardia”. Przecistawiając im na brzegach Dniestru ochotnicy spośród robotników. A kieruje nimi jednoznacznie RZP — nie sztab, lecz Rada Zespołu Pracowniczego z całego regionu naddniestrzańskiego. No i bądź tu mądry!

Ludzie z regionu naddniestrzańskiego i Gagauzi pragną jednemu — spokojnie i rzetelnie pracować bez obawy o własne życie i życie swych bliskich. Czego chce FN? Przyczołek jeden dokument:

„Front Narodowy Moldawii Oddział w Tyraspolu Uchwała nr 17 września 1990 roku m. Tyraspol

W związku z proklamowaniem tak zwanej NMSRR, która jest antykonstytucyjna i skierowana przeciwko integralności Republiki Moldowy i jego narodu, Tyraspolska Organizacja Języcka Frontu Narodowego Moldowy

POSTANAWIA:

- ...2. Stosunek do narodu moldawskiego tych destrukcyjnych i antykonstytucyjnych elementów, które uczestniczyły w tak zwanym zjeździe NMSRR, uważać za wrogi.
- ...3. powołując się na punkt 2. niniejszej uchwały, uważać za WROGOW narodu moldawskiego:
 - a) elementy destrukcyjne, które zorganizowały tak zwany zjazd NMSRR i uczestniczyły w nim;
 - b) wszystkie osoby, które we-

nej chwili. W dniach, gdy rozstrzygano tu w drodze parlamentarnej sprawy życia i śmierci, w Kiszyniowie formowano oddziały ochotnicze. Z decyzji rządu Moldowy na południu republiki wprowadzają się stan wyjątkowy. Brzywno nie proponują się. Z miejsca próba stiumienia wyborów przemocą... Decyzję tę podjął M. Sniegur.

W Tyraspolu, Dubossararach, Rybnicy, Benderze formowano oddziały robotnicze. Broni nie miały... Nie było żadnej możliwości przejęcia przez prawobieżny terytorium Dniestr. Kolumna samochodów, przydzielonych przez przedsiębiorstwa, fabryki i zakłady zmuszona była wykroczyć poza granice republiki. Droga była jedna i jedyna — na Odessę.

Oddziały kiszyniowskiej milicji podporządkowują się rozkazom ministra spraw wewnętrznych Moldowy Kostasza, nie. Jednocześnie usiłowały przegrodzić drogę kolumnom robotniczym nie tylko na przedmieściach Komratu, lecz i w strefie działań poza jego granicą — w obwodzie odeskim. Wszystko to przypominało nie grę w wojnę, lecz prawdziwą wojnę. Ma, niewry kolumn w noc, zasłony, serie z automatów, intensywna wymiana informacji radiowej, operacje wprowadzenia „przeciwnika” w błąd... Oto jeden komunikat:

...26 października o godz. 21 do posterunku w okolicy wsi Kirijet — Lunga od strony Besarabki nadjechały 4 autobusy.

Było w nich około 200 osób, uzbrojonych w automaty. W ich składzie byli pracownicy RWSW z Sorok, Jedyńce, Kriśtan. Ponieważ nie przepuszczono kolumny robotniczej przez przegrodzoną drogę, kilka osób z automatami usiłując zastraszyc dyżurnych posterunku, ostrzelało przegradzający samochód GAZ.53 (przestrzelono dzwiczki kabiny, maskę). Około godz. 12 w nocy przybył major milicji z Kiszyni-

MOŁDOWA

Ogień otwarto o godzinie piątej wieczorem. Ochotnicy przedarli się przez most, skierowali się do rejonu Wielkiej Fontanny. Jest to przedmieście. Ogień z automatów rozległ się na całej drodze, a to było kilka kilometrów. Wśród atakujących, a świadków nie dziesiątki — setki, byli ludzie z wojsk wewnętrznych. Stosowali oni „Czeremchę”, a strzelali ludźmi w mundurach milicji. Mieszkańcy z całą pewnością utrzymują, że był to nowo sformowany pododdział „Tiras-Tigina”, który przeszedł przeszłoletnie w Kodrach. Dwoje zabitych było uczestnikami kontrackiego rajdu robotniczego. Władimir Gotka oświadczył troje dzieci, Osiemnaścioletni Oleg Geletuk w dniu swej śmierci miał iść na służbę do Armii Radzieckiej.

16 rannych... Dziewięciu — z ranami z broni palnej. Kim są ci ludzie? Również Moldawianie, jak i troje poległych! Nie, jest tu prawdziwa międzynarodówka — Witaj! Iskowicz, Grigorij Braguca, Wiktor Gonczarov, Grigorij Bocz, Wiktor Trawnow, Oleg Caran, Boris Mundsawczew, Paweł Gotowko, Siergiej Kuraszkiewicz, Igor Sieriebriakow, Gienadij Szkurat, Siergiej Zarubin, Aleksander Batanko, Nikołaj Bężratienko, Wiktor Romanienko i Wiczesław Mieduszewski...

A z ziemi, zroszonej krwią, choćby zbierał jakże piękne, jakże pociągające luski — lśniące, jarzące się na słońcu czerwieni miedzi. Standardowe łochy wojskowe. Jak się okazało, był to najspieszy „demokratyzator” dla stumienia ludzi o odmiennych poglądach.

W Kiszyniowie jednakże jest raczej inna osoba wydarzeń. Nic się nie stało, spokój i ład. W każdym bądź razie tak tylko można odebrać pokazane wczorom 18 listopada wystąpienie w Telewizji Centralnej M. Sniegura. I nie było pododdziałów ministra spraw wewnętrznych Moldowy Kostasza, i nie było rajdu kontrackiego... Niczego nie było!

A tymczasem na centralnym placu Dubossarow trzy jeszcze świeże, uspane kwiatami mogiły. Trzech młodych Moldawian przezwyczajnie odeszło z tego świata. Kto ma na sumieniu ich śmierć?

Rząd nie ma na to odpowiedzi...
 [Nikołaj] ALEKSANDROW, (maszkę). Około godz. 12 w nocy przybył major milicji z Kiszyni-

Nikołaj ALEKSANDROW, maszkę). Około godz. 12 w nocy przybył major milicji z Kiszyni-

06

ZYCIE MIASTA W PRZEKROJU

1. Mer obiecuje bankiet

W Domu Dziennikarza odbyło się spotkanie pracowników prasy z przewodniczącym Rady Miastkiej Arunosem GRUMADASEM, merem Wilna Wytautasem BERNATONISEM, naczelnikiem milicji miejskiej Wytautasem LEIPUSEM oraz innymi osobami oficjalnymi.

Uwagę Czytelnika polecamy pierwszy fragment tego spotkania.

Pytanie: Dlaczego tak długo trwa kształtowanie struktur samorządu miejskiego?

A. Grumadas. Rzeczywiście, już 7 miesięcy trwa ich tworzenie. Z jednej strony zdawałoby się termin niemały. Sądę jednak, że tak nie jest. Nie mamy bowiem żadnego doświadczenia, nie możemy przejąć go od innych miast, gdzie ta kwestia również rozstrzygana jest nie najlepiej.

W dniu dzisiejszym mamy sformowane wszystkie podstawowe oddziały, tj. ustalono ich kompetencje, zatwierdzono kierowników. Faktycznie nie sformowano jedynie nowo utworzonych oddziałów — rzemiosła i usług, gładki pracy, policji samorządu (o której ustawa jeszcze się nie ukazała), wychowania fizycznego i sportu, ochrony zabytków.

W. Bernatonis. Szczerze mówiąc nieco inaczej wyobraziłem sobie kształtowanie struktur samorządu, zanim nie zetknąłem się bezpośrednio z realiami, np. z deputowanymi do rady, uczestniczącymi w tej pracy. Jako człowiek, który wiele lat przepracował w produkcji, przyzwyczajony jestem do operatywności. Wyobraziłem sobie, że procedura ta potrwa miesiąc.

Są dwie dziedziny, w których problemy rozstrzyga się z trudem. Przede wszystkim handel. Jakby paradoksalnie to nie brzmiało, dotyczył nie znalezienia odpowiedniego człowieka

do kierowania nim. Kandydatów jest sporo, ale zdaniem jednych powinien nim być pracownik handlu. Inni natomiast są zdania, że w żadnym wypadku nie wolno wybierać spośród nich, ponieważ prawie wszyscy związani są jakimiś więzami. Ich zdaniem na czele ma stać specjalista innej dziedziny, który by korzystał jedynie z pomocy zawodowców.

W tej kwestii opinie deputowanych podzieliły się i w żaden sposób nie możemy trafić na człowieka, który by wszystkich zadowolili. Gdyby któryś z dziennikarzy zaproponował mi taką kandydaturę, wydałbym bankiet.

Drugim problemem jest starosta Starówki. Jeśli 18 starostów zatwierdziliśmy praktycznie w ciągu miesiąca, to tu szukamy człowieka od dawna. Kandydaci, których zgłaszaliśmy do omówienia w komisjach i klubie deputowanych, nie zostali zaakceptowani.

Specjaliści ochrony zabytków żyją sobie, aby starostą był ich kolega. Uważam jednak, że nie bież ich winy renowację Starówki już dotychczas prowadzono, było opiszałe, niejakościowo, mimo solidnych inwestycji. Przy takim tempie i za sto lat nie rozwiążemy tego problemu. Moim zdaniem, w kwestii tej należy zastosować nowe metody, inne kierunki. Toteż chciałbym, aby starostą był człowiek rze-

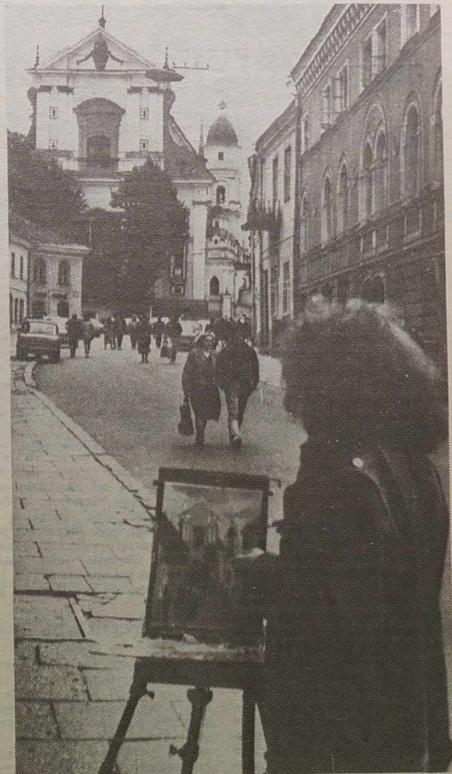
VILNIANA

czowy, myślący organizator, najlepiej budowlany. A przy nim — specjalista ochrony zabytków. Między innymi jednego deputowanego — specjalistę już niemal namówilem do takiej pracy, ale on się domaga, aby i tego przyszły szef był z tej samej branży. I tu, podobnie jak w historii z handlem, w żaden sposób nie da się znaleźć człowieka, dogłębnie znającego historię Starówki, a zarazem umięjętego organizatora. A bez tego, w moim przekonaniu, Starówka wąpiłwie czy się odrodzi.

Pytanie: Czy tworzenie starosty nie prowadzi do powiększenia aparatu biurokratycznego? Jakże nadzieję wiąże się z tymi strukturami?

W. Bernatonis. Przeszedłem do tej pracy z mocnym zamiarem likwidacji wszelkich pasożytniczych ogniw. Moim zdaniem należało do nich rejonowe komitety wykonawcze, nie mówiąc już o wielu innych pododziałach. Zgodnie z powszechną opinią postanowiono wraz z Radą utworzyć dwustopniowy system zarządzania. Właśnie pierwszym stały się starostwa, powołane do zaspokajania codziennych potrzeb obywateli. W każdym z nich przewidziano przeciętnie po 6 osób personelu. W wyniku łączności w całym aparacie zarządzania znalazło się o blisko 200 osób mniej, niż było dotychczas. A pozostał nam poprzedni fundusz płacy zarobkowej. Ile pieniędzy potrzebować będziemy w przyszłości, trudno powiedzieć — będzie to zależało od tempa inflacji.

Zanotował Modest SZEJNBURG



Na Starówce Wileńskiej.

Fot. W. Żarnostekow

Pierwszy dzień na nowym stanowisku Przedstawiamy: J. SZIRWINSKAS, kierownik artystyczny Opery Wileńskiej

Czterech pretendentów musiał pokonać Juozas SZIRWINSKAS, zanim został zatwierdzony na stanowisko kierownika artystycznego Teatru Opery i Baletu, które obejmie od dnia dzisiejszego. Na wstępie krótka nota biograficzna. Po ukończeniu Szkoły Sztuk Pięknych w M. K. Czurlionisa Juozas Szirwinkas rozpoczął naukę w Konserwatorium Wileńskim, klasa kompozytorska profesora E. Balaieja. Jako student współpracuje z redakcją muzyczną Radia Litewskiego, a później obejmuje etat reżysera dźwiękowego w Telewizji. Od 1971 roku pracuje w Litewskiej Wytwórni Filmowej. Członek Związku Kompozytorów i Filmowców, autor symboli na orkiestrze kameralnej, dwóch kwartetów smykowych, szeregu utworów kameralnych. Ponadto twórca muzyki do filmów. Prywatnie: żonaty, troje dzieci, 47 lat.

— Skoro przytoczyliśmy tyle danych osobistych, wróćmy do konkursu. Jak się udało pokonać pretendentów?

— Sądzę, że najważniejsze było się zdecydować. Konkurs został ogłoszony dawno, w końcu ubiegłego sezonu, później

prolongowano go do 15 października. Nie powiem, że powziąłem decyzję od razu. Długo myślałem zanim zgłosiłem swoją kandydaturę, a wraz z tym koncepcję, czyli kierunek pracy. Gdy właśnie program każdego kandydata studiowałem nie tylko jury, składające się z przedstawicieli Związku Kompozytorów, Stowarzyszenia Teatralnego oraz pracowników ministerstwa, ale też każdy pracownik teatru miał możliwość z nim się zapoznać. Później odbyło się spotkanie z zespołem twórczym. No i zapadła decyzja: mianowano mnie.

— Dziś pierwszy dzień. Od czego pan go rozpoczął i zapoznania i zapoznania się z zespołem. Chodzi o mi o zdanie każdego. Sądzę, że najważniejsze, by nie forsować procesu twórczego, a repertuar trzeba układać uwzględniając możliwości danego zespołu. Przychodzę do teatru w przededniu jego 70-lecia. Teatr ma swoje plany, nie tylko w związku z jubileuszem, ale też na rok przyszły. Należy je uwzględnić.

— Najbliższa perspektywa i marzenia?

— Planuję oczywiście są. Przede wszystkim czas umysłowy, że dzień jutrzejszy teatru, a nawet dzisiejszy — to system kontraktów. Tak jak funkcjonują wszystkie teatry świata. Marzenie! By obok tak zwanego dużego działu teatru eksperymentalny — opera, balet. Chciałoby się, by taki zespół propagował wspólną dramatur-

gię muzyczną, a jednocześnie niekiedy mogłaby tu przechrzcić chrest bojowy! Chodzi mi nie tylko o aktorów, solistów, ale też reżyserów. Tu też mogłoby się odbywać swoiste debiuty twórcze kompozytorów.

— Wspomnieliście o kontraktach. Czy w nich zostanie uwzględniony najbliższy sąsied — Teatr Wielki z Warszawy — znany już widzowi litewskiemu?

— O ile dojdzie do kontraktów, to sądzę, że od Polski właśnie, nie musimy zacząć. Teatr ten powinien nas interesować ze względu na swój bogaty dorobek. Możemy tam się sporo nauczyć. I nie chodzi mi wyłącznie o ogromne wymiary, ale moglibyśmy wymienić dyrygentów, reżyserów, solistów. Zresztą nie moglibyśmy, a powinniśmy.

Rozmawiała Helena GLADKOWSKA

Mazurek Szymona Konarskiego

Wertując kronikę przeszłości kulturalnej Wilna możemy natrafić na wiele wspaniałych kart, owianych romantyką, ale dziś, niestety, już całkowicie zapomnianych. Jedną z nich chciałbym wskazać w niniejszym artykule. Przy ulicy Multine (Celnie), do niedawna Uborewiczuska w Wilnie znajduje się skromny pomnik, wzniesiony po pierwszym wojnie światowej w 1918 r., który złożył w swoim czasie orzeł z rozpostartymi skrzydłami. Na kamieniu wykute są słowa: „Tu stracony został bohater ludowy Szymon Konarski 27 lutego 1839 roku”. Wydarzenie to upamiętnia też pobliska ulica, nazwana imieniem Konarskiego.

Szymon Konarski, uważany jest za jednego z wybitniejszych rewolucjonistów Litwy i Polski pierwszej połowy XIX w., jak też wybitną osobowość owego okresu. Za swą działalność został osadzony w celi klasztoru Bazylianów, gdzie czekał na wyrok. Obok innych przedmiotów osobistych miał tu przy sobie podarowany przez ojca flet, z którym się nie rozstawał przez całe życie. Grał na nim od

Pogadanki o muzyce

dzieństwa, a żyjąc na emigracji niekiedy dzięki fletowi zarabiał na życie. Zandami w toku śledztwa okrutnie torturowali swą ofiarę: wbiłali gwóźdź pod paznokiec, cięli skórę, wpuścili do ran roztopioną lakę i spirytus, który później zapalał. Wszystko to jednak nie zlamalo woli bohatera. Po ogłoszeniu wyroku, więzień zachował spokój. W oczekiwaniu na śmierć pisał wiersze, dedykowane narzeczonej Emilii Michalskiej, która też przez całe życie dochowała wierności ukochanemu. Niekiedy śpiewał pięknym, silnym basem. Najwięcej jednak grał na flecie. Instrument ten zabrał też ze sobą na sąd wojenny, na którego oskarżono go o zamiar ludobójstwa. Strażnicy więzienni nie byli nawet zdziwieni tym, gdyż przez dłuższy czas przyzwyczaili się do wygrzyvaniych na flecie melodii. W przededniu egzekucji wśród murów klasztornych z celi dobył gwałtownie

niale dźwięki stworzonego przez skazanka mazureka, który można by nazwać „Poznalnym murzikiem”. Melodia ta była jak gdyby ostatnim echem pożegnania z ukochaną matką, bratem, wszystkimi, którzy pozostali przy życiu. Mimo że Sz. Konarski improwizował i nie to utwór nie został zapamiętany, nuty mazureka niemal cudownym sposobem przetrwały do naszych czasów.

27 lutego (według starego stylu 14) 1839 r. w polanie poza zachodnie granice Wilna, na rogalki przedmieścia Pohulanka na śladach przewieziony został do więzienia skuty skazaniek. Konarski poprosił, aby nie zawiązywano mu oczu. Egzekutorzy zabrałi go w stroj skazanki, opasali białym pasem. Nie zawiązali oczu, jak wymagała stara instrukcja. Rozległy się fanfary śmierci, słowotego zadudniły bębny. Pod dowództwem podoficera (oficer zaś, któremu zlecono wykonanie egzekucji, odmówił), rozległa się komenda: „Ognia!”. Padło 12 wystrzałów. Pieć kul ugodziło w pierś. Zbrani tłum wiliński szlochł, niekierę kobiety zemdlaly.

Od tamtej tragedii minęły lata. Jednakże całkiem przypadkowe spotkanie z przeszłością każe wciąż pamiętać o opowiadaniu powyżej historii, raz po raz powracając do epoki, w której żył Konarski.

Bez mała dwa dziesięciolecia temu autor tych wierszy odwiedził ciekawe, tchnące przeszłością miasteczko na Zmudzie Większej, którego wieloletko wa przeszłość pamięta wiele wybitnych osobistości z dziejów Litwy: pioniera myśli lotniczej Aleksandra Gryszkiewicza, Kiedyszów, Kierbedziów, Birzyszków. Podówczas żył jeszcze znany aptekarz Juozas Aleksandrawiczus, który przeżył 40 lat praktyki w starej tamtejszej aptece, a zmarł w 1977 r. Miało szczęście odwiedzić go i poznać. Sędziwy prowizor chętnie pokazał swoją aptekę, której maleńkie muzeum przechowywało sporo cennych eksponatów, a wśród nich recepty lekarzy, wypisanych litewskiemu historykowi Simonasowi Dautkantasowi. Zaprosił mnie do umebionanego w starym stylu romantycznego i przytulnego pokoju, pokazał grube tomu swych spisanych wspomnień dodając, że jest jednym z ostatnich ślachtów litewskich. Księgi te zawieraly mnóstwo rzadkich wydarzeń i opisów,

które pomogłyby odtworzyć niejedno zapomniane wydarzenie lub zjawisko. Gdzie są dziś te nieocenione folianty? Dziękować Bogu, jeśli znajdują się w dobrych i troskliwych rękach.

Tego dnia przeglądałem też albumy ze starymi pozdźwiękami (fotografiami). J. Aleksandrawiczus, wówczas mocno niedomagający (twierdził, że przedziwili go operatorzy filmowi, którzy go wszędzie wozili kręcąc filmy dokumentalny) zwrócił uwagę na dagerotyp z 1865 r., przedstawiający mężczyznę i kobietę. „To mój pradziadek Didziulis z żoną” — z dumą powiedział. Po czym popłynęła ciekawa opowieść o tej utalentowanej i światłej postaci, która dotąd pozostała nieznaną w dziejach kultury i muzyki litewskiej. I Didziulis był pułkownikiem ułanów w armii rosyjskiej, ożeniony z latorką jednej z magnackich rodzin litewskich Giedrojów — Katarzyna z Korzeniowskich. W młodości służył w Petersburgu, gdzie obując z dekabrystycznymi prąskami ideami demokratycznymi. Od dzieciństwa uzdolniony muzycznie później w wojsku w latach 1829—1838 grał na trąbce (Trumpeter Didziulis) w

(Dokończenie na str. 6)



Nadal o Was pamiętamy

Echa występów zespołu Wojska Polskiego

Mijają dni, minął już miesiąc od spotkania wlnian z Zespołem Wojska Polskiego, a nadal jesteśmy pod wrażeniem jego występów, pod wrażeniem rozmów z artystami, ich szczerze reakcji nad pięknym zabytków Wilna, nad tym wszystkim, co tu zobaczyli i odczuli. Jesteśmy pod wrażeniem ich kunsztu artystycznego, ich speku, takl jednocześnie pomogli nam umysłowić historię oręża polskiego, ściśle powiązanego z dziejami narodu. W ciągu 47 lat swej działalności (zespół powstał w roku 1943 na terenie Związku Radzieckiego w Sielcach nad Oką) zdobyli zasłużony rozgłos światowy.

Wilno, miasto, gdzie od wieków patronat sprawuje Najświętsza Matka Boska Ostrobramska, gdzie spoczywa Matka i Serce Syna z rozwartymi ramionami powitało gości. Przepelnio, na sala w Wileńskim Pałacu Sportu na widowisku „Polonia

Restituta”, udział artystów w Nabożeństwie w Kościele św. Ducha, składanie hołdu w miejscach historycznych i patriotycznych, tak drożych każdemu Polakowi — to są niezapomniane chwile, jak dla wlnian tak i dla drożych gości.

ZG ZPL, jego dział kultury składa tą drogą ogromne podziękowanie naszym Rodakom Centralnemu Zespołowi Artystycznemu Wojska Polskiego za prawdziwą ucztę duchową, którą przeżyli wlnianie. Zapewniamy naszym miłych gości, że wspomnienia o nich będziemy przechowywać głęboko w naszych sercach. Jednocześnie pragniemy złożyć obietnicę, że przyjaźń zespołu z Wilnem i

Wileńszczyzną będziemy utrzymywać, a naszym zamiarem jest co roku w październiku gościć u siebie naszych kochanych Przyjaciół. A więc, do zobaczenia w 1991 roku w Wilnie.

Apolonia SKAKOWSKA,
kierowniczka działu kultury
ZG ZPL

Fragmety listów

W imieniu społeczności polskiej z Landwarowa składam serdeczne podziękowania za piękną imprezę kulturalno-patriotyczną — występ zespołu WP, co

pozwoiliło nam poznać historię swego narodu, jego żołnierskie i ludowe tradycje. Szczególnie jesteśmy wdzięczni Pani Apolonii Skakowskiej, która wzięła na swoje barki tak ogromny trud organizacyjny w podjęciu gości. Cenne to jest, że względu na młodzież Wileńszczyzny, która skape ma pojęcie o bogatych tradycjach naszego narodu, a w tej chwili potrzebuje poparcia i akceptacji. Prosimy bardzo nie zapominać o nas, landwarowczykach. Nasze Koło Polaków licząc ponad 500 osób wciąż jest spragnione kultury i sztuki polskiej.

S. KUŹMO

Widowisko „Polonia Restituta” było pierwszym tak doniosłym dla Polaków Wileńszczyzny wydarzeniem w powojennym okresie. Organizatorem tego występu, a szczególnie Pani Ska-

kowskiej oraz artystom kochanej Polski składam ogromne podziękowanie.

Ludwik MŁYŃSKI,
dyrektor szkoły w Suderwi

Jesteśmy do głębi serca wzruszeni widowiskiem Zespołu Wojska Polskiego. Przez wiele lat czekaliśmy na taką ucztę duchową. Jakże bliska jest nam piosenka polska, słowo polskie, taniec, strój. Dziękujemy.

I. ALASZEWICZ,
kier. zespołu „Rudomianka”

OD REDAKCJI: Wracając do tematu występów Zespołu Wojska Polskiego i zamieszczając zdjęcia z pobytu artystów w Wilnie podkreślamy doniosłość takiego wydarzenia dla życia Polaków Wilna i Wileńszczyzny. Cieszymy się, że jesteśmy u progu nowego, podobnie pięknego spotkania — z zespołem „Mazowsze”.

Do zobaczenia więc w Pałacu Sportu.

Fot. Jerzy Karpowicz



W dowodzie osobistym — język państwowy

Jutro w PT

Przysły dowód osobisty obywatela Republiki Litewskiej jest dla nas dzisiaj nie tylko dokumentem potwierdzającym obywatelstwo Republiki Litewskiej, tożsamość jego posiadacza, ale też jedną z oznak, że niepodległość stopniowo realnie się ugruntowuje. Do jego sporządzania przyczynia się także Państwowa Komisja Języka Litewskiego zobowiązana na mocy uchwały Rady Najwyższej do zgłoszenia projektu do wpisywania nazwisk w dowodach osobistych. Po dokładnym omówieniu komisja na swym posiedzeniu postanowiła zalecić Radzie Najwyższej Republiki Litewskiej taki oto tryb

wpisania imion i nazwisk w dowodach osobistych:

Imiona i nazwiska pisać zgodnie z transkrypcją litewską według zapisów litewskich posiadanych — dowodów osobistych (lub innych dokumentów tożsamości, na których podstawie wydawany jest dowód osobisty);
Imiona i nazwiska osób narodowości nielitewskiej w dowodach osobistym wydawanym po raz pierwszy w języku litewskim wpisywać zgodnie z wymową oraz obowiązującymi instrukcjami, dodając według gramatyki końcówki litewskiej;

na prośbę obywatela jego nazwisko i imię może być zapisane niezgodnie z gramatyką (bez końcówek litewskich);

imiona i nazwiska osób mających obywatelstwo innego kraju wpisuje się do wydawanych im dowodów obywatela Republiki Litewskiej zgodnie z dokumentem posiadającym w tej dziedzinie danego kraju.

Imiona i nazwiska zapisane w dowodach tożsamości obywateli mogą być w trybie przewidzianym w ustawie zmieniane lub precyzowane na podstawie osobnych wskazań w tej dziedzinie.

(ELTA)

Zgodnie z zapowiedzią nadana zostanie relacja z walnego Zgromadzenia Fundacji Kultury Polskiej na Litwie im. Montville. Goście studia — działacz Fundacji, jej sekretarz Janina Limonowicz i Edward Piorko z Departamentu ds. Narodowości skomentują obrady tego spotkania ludzi nieobojętnych na stan kultury polskiej Wileńszczyzny.

Na pewno zainteresuje widzów wywiad z działaczką Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie Aleksandrą Niemczykową, córką znanego publicysty wileńskiego i pisarza Stanisława Cata-Mackiewiczza.

Niedawno społeczność wileńską zbulwersowała sprawa brutalnego zniszczenia pomnika żołnierzy AK w Kalwarii Wileńskiej. Reportaż z miejsca przedstawia wandalizm, jakiego się dopuszczono.

O naszym stosunku do zwierząt będzie mówił gość studia Izabela Rusiecka. W cyklu „Spacerkiem po grodzie Giedymina” przedstawiony zostanie szkic o gmachu dzisiejszego Muzeum Etnograficzno-Historycznego. W reportażu ze spotkania polskich intelektualistów na Wzgórzach pod Suwałkami zaprezentuje się ciekawe wypowiedzi na temat stosunków polsko-litewskich.

Jak zwykle znajdzie się niemało muzyki.

Inf. wł.

Studencki czyn społeczny dawnego Wilna

Akademickie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej

PAMIĘTNIKARSTWO

Były to dla mnie cenne doświadczenia poznania urów Regionu Wileńskiego, ciekawych ludzi, rozmowy, dyskusje, pracujących na polnocy dla polskiej kultury tych ziem. Cofając się myślałem wstecz jeszcze do czasu kształtowania się naszego akademickiego Koła PMS wypada wspomnieć, że już mimo znacznego dorobku w oświacie i wychowaniu małoletnich Kolo nasze nie posiadało własnej siedziby. Korzystałmy więc na czas naszych niedzielnich zebrań Zarządu z pokoju mieszczącego sekretariat Wojewódzkiego Zarządu PMS. To okazanie udzielenie nam pomieszczenia nie wystarczało na nasze potrzeby. Posiadaliśmy spory sprzęt do prelekcji i wyprawy z odczytami w teren a ponadto dość obszerną bibliotekę z ofiarowanymi nam książkami. Widoczny wzrost nowych członków przybyłych do naszego Koła — w tym znaczna liczba korporantów — tłumaczyli sobie w ten sposób, że narazicie praca społeczna przez niektórych dotychczas prawie niezauważana zaczęła się liczyć. Dopiero później uświadomiliśmy sobie tajemnicę tego naszego „sukcesu”. Nie prowadziliśmy bowiem jakiejś reklamy naszych prac lub werbunku członków do Koła. W tym czasie wileńskie Korporacje zostały zaszczyczone wizytą Marszałka Rydza Smigłego. Zapamiętałem swoje swobody przybyłej młodzieży inteligentką do władzy...

4. NASZ PIERWSZY LOKAL

I oto: Deus ex Machina. Nadeszła radona wiadomość o stanowisku Kuratora, profesora Stanisława Hillera, że władze USB postanowiły przydzielić nam wolne 4-pokojowe mieszkanie w budynku uniwersyteckim przy ul. Zamkowej 24 m. 8. Szliśmy pod ten adres pełni gorączkowych oczekiwań... Znaleźliśmy się za bramką od ulicy Zamkowej na ogromnym, okolonym murami podwórku. Tu — osłonięli Naprzeciwko nas i na wysokości I piętra pochylony lekko w głąb ściennej niszy biały postumentek o znanych rysach, pod nim zaś napis „Tu mieszkał Juliusz Słowacki”. Nieprawdopodobnie! Czyż to mieszkańiec Rzecz całą wkrótce się wyjaśniła. W tym mieszkaniu mieszkał niedawno znany profesor Wydziału Sztuk Pięknych Ferdynand Ruszczyk, znany malarz i działacz społeczny w Wilnie. Pierwsza rzecz, która rzuciła się w oczy — po wejściu do lokalu — to duży rozmiarowy piękny ale surowy w wyrazie obraz olejny przedstawiający wzburzone morze, na nim zaś rozkołysany falami statek morski. Na jego pokładzie polamany ster, żagle i urządzenia nawigacyjne. Na dole obrazu napis „Nec mergitur” — nie tonie! Skołatany wchrami historii, zmotywniony burzami dźwięków okrętu. Rzeczpospolite mimo to opiera się nadal morskim żywiołom i jakby wbrew swemu przeznaczeniu zagłady

(Dokonanie. Początek w numerze poprzednim)

— ...Nie tonie! Było to dla mnie wzruszające do głębi przeżycie! Rodzina zmarłego Profesora zabierała wkrótce obraz. Był on później prezentowany w galeriach budując zawsze żywy odzew dla tego dzieła talentowanego twórcy — symbolisty. Umiełowaliśmy wkrótce nasze wolne pomieszczenia na biuro, bibliotekę i gabinet. Zgodnie z wolą naszego Uniwersyteckiego Władz Koło PMZ zostało wyznaczona na głównego lokatora, jednocześnie zaś mieliśmy przyjąć do siebie jakby w charakterze sibiokurata Koło Ldzian — reprezentowane przez studentów medycyny oraz Koło Grodzian z ich Kuratorem, prof. Stanisławem Kościakowskim — historykiem USB, i pomniejsze liczbowo Koła złożone ze studentów z Bialegostoku oraz z Nowogródka i województw.

Przydzielono nam lokal mieszczący się na dwóch kondygnacjach. Obok naszego lokalu — Koła MPS na I piętrze, znajdowały się na dwóch kondygnacjach, nieco na półpiętrze, dodatkowo dwa odrębne mieszkania, kiedyś chyba przeznaczone jako mieszkania dla obsługi. Pierwsze z nich większe, przeznaczone zostało dla blednej wdowy, naszej szkolnej, w której borykała się samotnie z trojgiem dzieci. Drugie mniejsze sąsiadnie mieszkanie zajęł mgr farmacji Stefan Krzywicki. Jako pracujący miał płacić umiarkowaną kwotę czynszu na poczet wynagrodzenia dla owej wdowy zatrudnionej w naszej szkole. W nowym naszym lokalu dość szczęśliwie i pomyślnie ułożył się nasze życie. Akcja prelekcji w Wilnie objęliśmy wszystkich chętnych studentów, a na Ruchomy Uniwersytet Ludowy w teren Wileńszczyzny wyjeżdżaliśmy z reguły po 2 ekipy prelektorów. Pracowników nam nie brakowało. Ławki w naszej szkole zapełniły się po brzegi. Nie przybywało nam tylko naszych chłopców z ulicy, nie ubywało nam również z Ośrodka naszych stałych pensjonariuszy. Zapanowała w naszym świątku pełna stabilizacja.

Te wyniki naszych wspólnych wysiłków osiągniętych w pracy członków Koła przedstawiał w uzbraniu Prezes Koła corocznie na zebraniu sprawozdawczym wobec Kuratora, zaproszonych profesorów USB oraz interesujących się pracami społecznymi młodzieży studenckiej. Sprawozdanie z obrad było przedkładane kaziardzo Rectorowi Uniwersytetu. Rektor USB, a był nim podówczas Jego Magnificencja Ksiądz Profesor Bolesław Wojcicki (po odejściu z tego stanowiska Profesorze Witoldzie Szaniewiczem) przyjął mnie bardzo uprzejmie, okazywał mi duże zainteresowanie pracą naszego Koła, chwalił młodzieńczy zapał i zyczył dużo powodzenia w zbożnej, jak mowić, pracy społecznej.

Wstał po rozmowie za ogromnego rektorskiego biurka, ujął mnie pod rękę, przeprowadził wycieczkę po całym do drzwi wyjściowym i z miłą rozmową przekazał w ręce woźnego z I rektorskim berłem w rękę. Nasz kurator Koła przyjął moją relację z wizyty u Rektora ze szczerym współczuciem, a moi koleżdy i współpracownicy zyczyli, że

odcieniem dumy; na nich to przecież jako młodzi następcom spływał ten splendor.

5. PAN W TUZURKU

Wzjęc wspomnień o kuratorze Koła Grodzian, prof. Stanisławie Kościakowskim. Łączyła mnie z nim mimo bardzo dużej różnicy wieku szczególnie serdeczna przyjaźń. Czasowo przed zamieszkaniem w domu akademickim na Górze Boufałowej, gdzie wkrótce miałem się przenieść, korzystałem z noclegu w naszym Kole, a ściślej mówiąc w dawnym pokoju młodzieńcojęgo Juliusza Słowackiego. Któregoś wczesnego wieczoru odwiedził mnie tam Profesor i w trakcie miłej pogawędki przy herbatce poprosił o wypoczęcie mi tu latami projekcyjnej z przeczocami o zwierzętach przedpotopowych. Uczyniłem wszystko zgodnie z życzeniem Profesora. Począł natychmiast zęgnąć się ze mną i kierować do wyjścia z ciężkim sprzętem w obu rękach. Chciałem Profesorowi szczerze pomóc w przeniesieniu tego ciężkiego bagażu, ale ten stanowczo odmówił. Po kilku dniach nieobecności zjawił się uśmiechnięty i z uczuciem pewnego zazenowania wyciągając z bezwzględnie kieszonki surdutka pokonany drewniany noż do przecinania kart w książkach. Był to według opowiadania Profesora, prezent od wziętnów osadzonych w więzieniu na Łukiszkach, dla których Profesor przed kilku dniami wygłaszał prelekcje z przeczocami o pterodaktylach. Rzeczywiście na drewnianym trzonku tego noża widniał dokładnie wyrzeźbiony ten przedpotopowy gad. Profesor wprost promieniował radością. Wyjaśnił mi, że więzień, który mu ten noż podarował z wdzięczności, wyjawiał mu, iż gwałt ten jak żywy przyniósł mi się podczas snu, po obejrzeniu prelekcji za przeczocami na ten temat. Może komuś za wspomnianych surdutów wyda się ten urywkał moich wspomnień trochę niewiarygodny lub naiwny. Mimo to bez względu na ocenę tego wydarzenia i postaci Profesora, gwołi prawdziwie relacjonująco opowieść o tej ciekawej osobowości.

Professor Stanisław Kościakowski był uczynnym historykiem dużej miary. Napisał wydane jeszcze za jego życia swoje główne dzieło historyczne o Antonim Tyzenhauzie, nadwornym podskarbnym litewskim, zmarłym pod koniec XVIII wieku. Postać ta warta była wywidoczenia w historii jako twórcy nowoczesnych zasad zarządzania przemysłem, finansami i syp. Dzieło to jeszcze za życia Profesora zostało mu dostarczone do Londynu przez któregoś z jego licznych uczniów. Wspomnie jeszcze o upodobaniu Profesora do starego stylu w ubiorze. Nośił bowiem swój ulubiony tuzurek i taką podobawca żył nie-modną garderobę... Antoni Gububiew, uczeń Profesora, później pisarz historyczny (historiograf) w ciepłych wspomnieniach o profesorze nazywa go „Pan w

tuzurku”. Szlachetna to była postać. Lokal, w którym mieszkało się obecnie nasze Akademickie Koło PMS, nosił znaną historię. Wkrótce dostanie się do wnętrza lokalu, jak gdyby z chęci potwierdzenia głoszonej przez przedmówców legendy o profesorze Becu.

W okresie posiadania przez nas tego lokalu gościliśmy w Kole przybyłego w towarzystwie naszego Kuratora prof. Stanisława Hillera profesora sztuki Stanisława Lorentza z Warszawy, nowomowańowanego na stanowisku konserwatora zabytków województwa Wileńskiego i Nowogródzkiego. Profesor Lorentz chlubnie zapisał się w pamięci ludności Warszawy ukrywając i chroniąc przed zniszczeniem części zabytkowych relikwii zniszczonego przez Niemców w 1939 r. Zamku Królewskiego i w pracy przy Jego odbudowie w latach 1975/82.

6. O PROF. BECU I WOZYŃNY, KTÓRY OPIEKOWAŁ SIĘ REKTORSKIM BEREM

Historia tego domu, a konkretnie sławne mieszkanie, sięga połowy XIX wieku. Mieszkał w nim Euzebiusz Słowacki podówczas profesor USB ze swą żoną Salomeą — rodzicem młodocianojęgo Juliusza. Euzebiusz Słowacki po swej śmierci został pochowany na wileńskim cmentarzu Rossa.

Owdowiawsza Salomea Słowacka wkrótce po tym powtownie mieszkała za małą, również za prof. USB Augusta Becu, z pochodzenia Francuza. Znana legenda o okolicznościach śmierci profesora Becu powtarzana przez polemicę Adama Mickiewicza w poemacie z poetą Juliuszem Słowackim głosiła, że działo się to pięknego popołudnia majowego, kiedy nic nie wróżyło burzy. Professor Becu wdrwiwszy po pracy do mieszkania położył się na kozetce przy jednym z dwóch okien od podwórza. Nagle niebo niezamęcie pociemniało, blysnelo, piorun (kuliasty) wpadł przez okno do pokoju i zabił leżącego na kozetce profesora.

W uzupełnieniu legendy, w której najczęściej i to najbardziej sensacyjna część może być zwykłą fantazją, dodam historyczną osnowę postaci zabitego profesora Becu. Samowładne rządy carskie wszędzie weszły zdradę i kno-wania przeciwko nim przez polskich patriotów, gasyłady na te buntownicze ziemie setki płatnych szpiegów, prowokatorów i wszelkiego rodzaju mętów społecznych w celu wyłapywania polskich działaczy, inteligencji i duchowieństwa, i zyski ujętych na Sybir. Cars-

kim arcydziełem wprost z Moskwy dla zdławienia polskości tych ziem były ostawiony o-berpolicmajster, zaciepki wróg Filomatów — Mikołaj Nowosiłow — niesławnego przydomku „Wieszatki”. On to fobyszywie mieniący się krzewicielem kultury, był w rzeczywistości grabieżem kultury polskiej tych ziem, powodując ostatecznie upadek Uniwersytetu Wileńskiego. Nie-cny spieci otrzymał w nagrodę za te swoje zasługi od cara Mikołaja I — „Zandama Europy” — tytuł hrabowski. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie wyraził swoje obrzucenie na zyciostwo stosunków oberpolicmajstra i łatwowiernego Francuza prof. Becu, od którego podobno czerpał on wszelkie potrzebne mu informacje o tym, co się dzieje w środowisku naukowym Uniwersytetu. Trudno dziś dociec, prawdą to czy ha-biene powiornienie. Prawdopodobnie takiego biegu spraw za tym przemawia... Niech więc osadzi czytelnik. Oweśnił luminarza z Kół Uniwersytetu jawnie

NASZE ZDROWIE

Będzie to rubryka — poradnik

Ku memu zadowoleniu redakcja „Kuriera Wileńskiego” po paruletniej przerwie znawia rubrykę poświęconą problemom naszego zdrowia. Tym wstępny artykułem, mam nadzieję, rozpoczniemy regularne publikacje, zaś ich tematyką będzie w dużym stopniu zależała od tego, czego sobie będą życzyli Szanowni Czytelnicy. Podobnie jak to było w przeszłości, nie mam zamiaru osobiście pisać dużo artykułów. Mam natomiast nadzieję, że w tej rubryce znajdą się artykuły specjalistów — członków Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy, koła Polaków Medyków i innych. Wierzę, że koledzy medycy i nie tylko oni skorzystają z mego zaproszenia do wypowiadania się na tematy ochrony zdrowia. Chętnie będziemy odpowiadali na pytania Szanownych Czytelników, będziemy poruszali nurtujące Was problemy, będziemy udzielali praktycznych rad dotyczących zapobiegania różnym chorobom. W tej rubryce znajdziecie wiele pożytecznych porad dotyczących hi-

gieny, prawidłowego odżywiania się, być może podejmie się publikacji materiałów dotyczących przygotowania młodzieży do dorosłego życia. Uważam za konieczne poruszenie problemów alkoholizmu, narkomanii itp. Naturalnie nie zapomimy informować Czytelników o nowych osiągnięciach medycyny na Litwie, w Polsce i na świecie. Mam nadzieję, że i polscy lekarze od czasu do czasu napiszą do tej rubryki.

W dobie kryzysu gospodarczego jaki przeżywamy, praca placówek leczniczych staje się coraz trudniejsza. Brakuje nie tylko jednorazowych strzykawek i wyszukaných leków. W aptekach często nie ma pigułek od bólu głowy i przedmiotów higieny osobistej. Częściej stają się konflikty personelu medycznego z pacjentami. Krótko mówiąc — zaostriży się problemy, które przed kilku laty w ogóle musieliśmy przemilczeć. Dzisiaj nie można milczeć, trzeba mówić, pisać, działać. Dlatego zwracam się do Szanownych Czytelników: przysyłajcie do redakcji „K.W.” propozycje co do tematyki publikacji, ale piszcie też o niedociągnięciach, zauważonych brakach w działalności służby zdrowia. Wspólnie będziemy

walczyli ze znieczulicą, chamstwem oraz innymi ujemnymi zjawiskami występującymi w medycynie.

Ogólny kryzys gospodarczy spopularyzował działalność „cudotwórców” w rodzaju Kaszpirowskiego. Ich cudowna moc jest sprawą dyskusyjną, ale istnieje inna medycyna, którą do niedawna na się kojarzyliśmy z okultyzmem i zabobonami. Istnieje medycyna ludowa, ziołolecznictwo i inne sposoby domowego leczenia wypróbowane przez nasze babcie i dziadków. Posperajmy w starych szpargach przodków, Jeżeli ktoś z państwa zna starodawne sposoby na jakies dolegliwości, chętnie je opublikujemy, chociażby o jakiejś ciasteczce.

Wilno od dawna słynęło ze znanych dobrych lekarzy. Mam nadzieję, że w naszej rubryce znajdą się publikacje o naszych sławnych przodkach — o profesorach USB, o słynnych wilińskich lekarzach rozslanych po całym świecie.

Przed pięciu laty Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła hasło: „Zdrowie dla wszystkich do 2000 roku”. Założeniem tego hasła jest nadzieja, że postęp nauk technicznych, rozwój medycyny i farmacji oraz zmia-

ny społeczne zachodzące w wolnych krajach świata do 2000 roku mogą znacznie polepszyć stan zdrowia ludności, przedłużyć życie człowieka. Wiele społeczeństw Zachodniej Europy i zza oceanu już może się pochwalic pewnymi osiągnięciami. Na przestrzeni kilku lat znacznie zmalała śmiertelność noworodków w Austrii i Japonii. Mniej ludzi umiera na zawał serca w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w większości krajów wzdłuż granicy wieku człowieka.

My zaś, niestety, niegdysz przodujące państwo świata (również w medycynie), ostatnio według oficjalnych danych zjechałymi gdzieś poniżej 50 miejsca. A więc pod względem poziomu medycyny możemy konkurować z Pakistanem, Indiami, Hindusami oraz ich sąsiadami. Smutne to, ale wreszcie prawdziwe. Do tego obciążają nasze barki tragedie ekologiczne, skutki Czernobyla, zatrucie gleby, wody pitnej oraz produktów żywnościowych. Chociaż prawdą, a Bogiem, wydaje się, że zatruta żywność nie będzie wkrótce dla nas groźna, a to z tej racji, że jest jej coraz mniej.

Nasze społeczeństwo jak żadne inne poddawane jest ciągłym stresom politycz-

nym, gospodarczym, wynikającymi z niepewności jutra i ze strachu, że gdzieś na ulicy ktoś na klatce schodowej kuli pchnie nas nożem. Wówczas cała nadzieja na medycynę, pogotowie ratunkowe, na doświadczalne i zyciowość personelu medycznego, a takiej nadziei wielu ludziom już brak.

A jeżeli serio, wiadomo, że wstrząsy nerwowe, ciągłe napięcie systemu nerwowego człowieka prowadzą do powstawania wielu schorzeń, nerwicy, choroby naciśnieniowej, wrzodów żołądka i dwunastnicy oraz innych zaburzeń czynności narządów wewnętrznych organizmu. Stany takie szczególnie u osób starszych, ale nie tylko, przyczyniają się do zawałów serca, wylewu krwi do mózgu, a nawet nowotworów.

A więc, jak widzicie, Szanowni Czytelnicy, wspólnych problemów medycznych mamy dużo. Mam nadzieję, że potrafimy je wszechstronnie omówić w naszej rubryce, będziemy mogli też coś sobie nawzajem doradzić. Czekamy na Wasze listy, zyczenia, pytania, wypowiedzi. Niech ta rubryka stanie się dla nas poradnikiem lekarskim.

Dr doc. Medard CZOBOT

1 grudnia — Światowy Dzień Zapobiegania AIDS

HIV — śmiertelność wirus

Historia ludzkości jest zarazem historią wyniszczających ją chorób. Były czasy, gdy takie choroby jak mór, trąd, cholera nie bacząc na granice, ani na rasy, pochłaniały całe miasta i wieś i oto ostatnio znów zaczęła się szerzyć nowa śmiertelność choroby — zespół nabytego upośledzenia odporności — AIDS.

Na dziś wypadki AIDS zarejestrowano w 157 krajach. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia (31.06.1990) oficjalnie zarejestrowano 283021 osób chorych na AIDS. Należy utrzymywać, że w rzeczywistości liczba ta jest większa od podanej. Prawdopodobnie na świecie obecnie jest około 10 mln zarażonych wirusem HIV, w ZSRD do 1 września br. zarejestrowano 562 osoby zarażone wirusem. W sąsiednich republikach: w Łotwie — 6, Estonii — 9. Na Litwie pierwszy przypadek zarażenia wirusem AIDS zanotowano pod koniec 1988 r., drugi — w 1989 r., a w tym roku do 8 listopada ujawniono jeszcze 8 osób. A więc na ewidencji mamy już 10 osób zarażonych wirusem HIV, u trzech z nich wystąpiły kliniczne obja-

wy choroby (jedna osoba zmarła).

Wirus HIV powoduje zachwianie równowagi immunologicznej organizmu, oznacza to, że organizm nie ma możliwości obrony przed wszelkimi innymi wirusami. Stąd ciężkie zakażenia płuc, jelit, mózgu, wyjątkowo żłośliwe nowotwory. Ale by i tak, że wirus HIV nie powoduje żadnych większych zmian w organizmie człowieka, nie widąc objawów choroby, mimo to zarażony może być nosicielem choroby. Najczęściej wirus przekazuje się drogą płciową oraz poprzez niesterylne strzykawki (szczególnie niebezpieczne dla narkomanów).

Hasłem zapobiegania światowego dnia tegorocznego AIDS jest: „Kobieta i AIDS”. W USA prowadzono szczegółowe badania kobiet chorych na AIDS. Ustalono, iż najwięcej kobiet zarażoło się wirusem stojącymi niesterylne strzykawki do wstrzykiwania narkotyków — około 50 proc. Drogą stosunków płciowych zarażoło się około 30 proc. kobiet, w tym poprzez stosunki z narkomanami — około 12 proc., z innymi nosicielami wirusa — około 11 proc. Drogą przetrzania zakażonej

krwi oraz produktów krwiopochodnych zarażoło się 7 proc. kobiet. A w przypadku aż 13 proc. chorych kobiet nie udało się ustalić przyczyny zakażenia.

Podobna sytuacja panuje w Europie, Australii, N. Zelandii, Afryce, z tym, że w tych krajach powodem zarażenia najczęściej bywają stosunki płciowe z przypadkowymi partnerami. Najstraszniejsze jest to, że chore kobiety mogą przekazać wirus swemu dziecku, będącemu jeszcze w łonie, przed jego narodzinami.

Niestety, dzieci nie potrafimy uchronić przed tą chorobą. Do 1990 r. w USA zarejestrowano około 2000 dzieci chorych na AIDS, około 60 proc. już zmarło. Ogółem na świecie zarejestrowano około 4000 dzieci zarażonych wirusem HIV, w ZSRD spośród 562 nosicieli wirusa prawie 50 proc. (271 osob) to dzieci. Jest to najwyższy procent na świecie. Wszystkie dzieci mają poniżej 14 lat. Dużo dzieci przychodzi na świat z tym wirusem, ale najstraszniejsze jest to, że w Związku Radzieckim większość dzieci zarażona w szpitalach położniczych używając niesterylnych strzykawek.

Bez większego moralizowania — każdy powinien zastosować się o własne bezpieczeństwo. Bardzo ryzykują osoby prowadzące rozwiązły tryb życia, często zmieniające partnerów. Co ciekawe w wyniku zagrożenia AIDS — na Zachodzie staje się modna werność małżeńska. Na przykład w RFN znacznie wzrosła liczba małżeństw i zmniejszyła się rozwód. Blioko sto-krotnie zmniejszyła się ilość przypadków syfilisu i rzeżączki tj. liczba zachorowań w mieście dorównuje już wsi. Prostytucji pozostają bez pracy. W klubach homoseksualistów znalazły się automaty z przetrzawianymi. Nawet homoseksualiści praktykują stosunki płciowe ze stałymi partnerami, rezygnując z przypadkowych kontaktów. Słowem na Zachodzie szeroko się reklamuje „bezpieczny seks”, odbywa się tam też coś w rodzaju rewizji norm moralnych.

Sposobem zapobiegania szerzeniu się AIDS jest też praktykowane w niektórych krajach wydawanie narkomanom bezpłatnie jednorazowych strzykawek. Niestety, u nas tych strzykawek często brak dla chorych. Dlatego personel medyczny powinien po prostu dbać o sterylizację strzykawek wielokrotnego użycia. Wskaż ten śmiertelności wirus ginie w temperaturze zaledwie +60°C.

W niektórych krajach zagranicznici studenci, specjaliści przybywający do pracy na pod-

stawie umów poddawane są testom na AIDS. Taką praktykę stosuje się też w ZSRD, poza tym istnieje tu ustawa o odpowiedzialności za zakażenie AIDS drugiej osoby.

AIDS na dziś jest chorobą nieuleczalna. Ale po wykryciu choroby we wczesnym stadium można powstrzymać jej rozwój, czyli przedłużyć człowiekowi życie. Toteż im wcześniej wykryje się chorobę — tym więcej chory ma szans. Przymiemy — w republice działa szereg anonimowych gabinetów, które czekają na każdego, kto ma jakies wątpliwości lub obawy co do stanu swego zdrowia. Tam nie zapytają Was o nic, tam otrzymacie odpowiedź, która rozwieje (tego Wam zycze) wszelkie obawy. A oto adresy:

- Wilno, szosa mólecka 40, gab. 225, tel. 38-02-85 w dni robocze od 8 do 20 godz.
- Kowno, ul. K. Petrauskasa 26, gab. 235, 236, 202, tel. 73-04-60, w dni robocze od godz. 8 do 20.
- Kłajpeda, ul. Juru 4, gab. 6, tel. 19-637, w dni robocze od godz. 8 do 19.
- Anykščiai, ul. W. Kudirki 4, gab. 17, tel. 52-271 w dni robocze od godz. 9 do 17.
- Panevezys, ul. Smiltines 38, gab. 1, tel. 62-651 w dni robocze od godz. 8 do 20.
- Alytus, ul. W. Kudirki 4, gab. 17, tel. 52-271 w dni robocze od godz. 9 do 17.

Stasys ZWIKIEWICZIUS, lekarz Republikańskiego Domu Oświaty Sanitarnej

Pogoda w grudniu

Oto kończy się ostatni miesiąc jesieni, nie pozostawiając szczególnych niespodzianek w naszej pamięci. Był mroczny, dziszty i niezbyt zimny. Zbliży się miesiąc najkrótszych dni, ale jednocześnie także wesołych świąt.

Pogoda w grudniu zwłaszcza w pierwszej jego połowie, bardzo często jest zmienna, gdyż pozostają jeszcze pewne cechy jesieni, ale też aktywizują się procesy zimy. Średnia temperatura miesiąca wynosi minus 2 — 4 stopnie; ciepłej jest na wybrzeżu — 0 minus 1. Średnia temperatura grudnia może być też o 4—6 stopnie niższa, a w ciepłym roku — wyższa o

4—5 stopni od średniej wieloletniej.

Najwyższa temperatura grudnia, poczynając od roku 1881 wynosiła 10—13 stopni ciepła, a najniższa 25—30, w północnych zaś rejonach nawet 31—34 stopni mrozu. W Wilnie najmniejszy grudzień był w latach 1925 i 1987, gdy stępek złoci spadł do 20—31 stopni. Najcieplejsze Boże Narodzenie w naszym mieście mieliśmy w roku 1971, gdy temperatura wahała się około plus 5—6 stopni.

Ilość opadów w grudniu jest mniejsza niż w miesiącach jesienicznych i wynosi 20—70 mm, największa, oczywiście, w rejo-

nach zachodnich. Zdarzają się dni, gdy wjeżdża do 0,1 mm, bywa ich 14—18. Najczęściej są opady śniegu, ale gdy nadchodzi masy cieplejszego powietrza częstokroć bywa deszcz.

Zwykle stały pokrowiec śnieżny powstaje w końcu grudnia i trwa do końca września z zachodu na wschód, ale częstokroć w ogóle nie powstaje pokrywa śnieżna.

Spośród dość przyrzych zjawisk meteorologicznych zwykle w ciągu 2—4 dni jest zamieć, tyle samo dni leje. Rzadsze są mgły, często rozpedzają je silne wiatry.

Prognozuje się, że w grudniu średnia temperatura opady będzie zbliżone do normy. Synoptyk E. SZAKALYTE

Przysłowia miesiąca

- * Gdy w początku grudnia słońca nie ma, rychło ustali się zima.
- * Pogoda grudniowa — wody połowa, lodu połowa.
- * Gdy w grudniu sadz się pokazuje, to rok urodzajny nam zwaltuje.
- * Przypowiadali stary tato: jaka zima, takie lato.
- * Gdy pierwszy śnieg w błotno pada, słabą zimą zapowiada.
- * Kiedy na Barabę (4) legł mroź, to chłopie szczyk wóz, a kiedy rozajtanie, to przyszykuj sanie.
- * Gdy Barbara się rozdeszczy, na Gody mroź to normy.
- * Okolo św. Lucji (13) noc się nam już skróci.

- * Gdy na Gody bialo, to w styczniu śniegu malo.
- * Gdy na Sylwestra (31) pogoda nam służy, to spodziewaj się w lipcu deszczu, burzy.
- * Gdy na Sylwestra śniegu po kolana, to już jest wtedy zimy wygrana.
- * Gdy ostatniego grudnia deszcz pada, to suchy lato nam się zapowiada.
- * Kiedy na Kuchę (1) kochy mroźno i pogodnie, to tak jeszcze będzie ze cztery tygodnie.
- * Jak na Sylwestra przychodzi zima, to wtedy jest mroźna i długo trzyma.

Dobral Kasper KARAZNIEWICZ

